

ZYG MUNT ZIEMBIŃSKI

## Związki między sprawiedliwością a równością

Tytuł tego krótkiego szkicu ma oczywiście charakter skrótowy. Nie sposób bowiem ująć w zwięzłym tytule to, iż mowa będzie i o związkach między różnymi sposobami pojmowania sprawiedliwości oraz aspektami równości — i o niektórych związkach między realizowaniem w praktyce życia społecznego postulatów tak czy inaczej pojmowanej i skonkretyzowanej sprawiedliwości oraz uwzględnianiem rozpatrywanej w takim czy innym aspekcie równości.

Jedna i druga problematyka od stuleci jest przedmiotem rozważań filozofów i polityków, jak to często bywa, gdy punktem wyjścia są pojęcia zawierające w sobie ogromny ładunek emocjonalny lub z wielkimi problemami społeczno-politycznymi związane. W takiej sytuacji prawnik może starać się spełnić pożyteczną rolę głównie przez naszkicowanie sposobu uporządkowania dyskusji. Zrozumiałe jest, że propozycje prawników w tej mierze zmierzać będą do uporządkowania dyskusji przez szukanie schematów najprostszych, niejednokrotnie symplifyzujących w stosunku do subtelnych rozważań etyków, za to schematów możliwie operatywnych, w tym sensie, że umożliwiających ustalenie, o co w danej dyskusji chodzi, co nie znaczy oczywiście — narzucających jakieś rozstrzygnięcie dyskusji.

Wydaje się, iż punktem wyjścia może być odwołanie się do arystotelesowskiej koncepcji sprawiedliwości rozdzielczej, znanej prawnikom dość powszechnie, m.in. dzięki współczesnym syntetyzującym opracowaniom Ch. Perelmana. W tym ujęciu sprawiedliwość sprowadza się do świadczenia równo dobra i koniecznego z jakichś względów zła wszelkim podmiotom równym ze względu na jakąś cechę uznawaną w danym przypadku za cechę istotną<sup>1</sup>. Jest to abstrakcyjne, blankietowe, formalne określenie sprawiedliwości rozdzielczej, w określeniu tym bowiem (niezależnie od tego, czy określamy działanie sprawiedliwe, czy cechę spra-

<sup>1</sup> Ch. Perelman, *O sprawiedliwości*, Warszawa 1959, s. 36—37.

wiedliwości jakiegoś rozstrzygnięcia itd.) zawarta jest zmienna, dotycząca wyboru jakiejś cechy jako istotnej, ze względu na wystąpienie której, i to ewentualnie wystąpienie w silniejszym czy słabszym stopniu, ma być określany przydział dóbr czy też zła z jakiegoś względu koniecznego. Przez podstawienia tej zmiennej otrzymuje się, według terminologii Ch. Perelmana, różne formuły sprawiedliwości konkretnej, formuły wyznaczające różne kryteria podziału określanego według danej formuły jako podział sprawiedliwy (choć być może uznawanego za niesprawiedliwy z punktu widzenia formuły odmiennej)<sup>2</sup>. Co innego, że formuła np. „niech każdy, kto uzyskał jednakowe wyniki pracy, uzyskuje jednakowy przydział dóbr”, nie jest formułą w pełni skonkretyzowaną, lecz jedynie wyznacza pewien typ kryteriów podziału dóbr określanego jako sprawiedliwy — dopóki nie określi dostatecznie dokładnie, co się będzie uznawać za jednakowe wyniki pracy, według jakich merytorycznych kryteriów określać się będzie wyniki pracy. W przypadku innych formuł odpowiednio należy doprecyzować, jak ma się określać poniesione trudy, dotychczasowe zasługi, uzasadnione potrzeby itp. Sprawiedliwość wyrównawczą można sprowadzić schematycznie do szczególnej odmiany sprawiedliwości rozdzielczej, polegającej na równym świadczeniu wszystkim tym, którzy wyrządzili nam jakiegoś rodzaju dobro czy zło.

Bliższe określenie świadczenia *sum cuique*, które ma być uznawane za sprawiedliwe, komplikuje się oczywiście w tych przypadkach, w których nie chodzi po prostu o równy rozdział dóbr czy koniecznego w jakiejś perspektywie zła ze względu na posiadanie przez dane podmioty jakiejś cechy jakościowej, lecz o podział równy dla wszystkich, którzy pewną cechą posiadają w równym stopniu, wszakże zarazem odpowiednio proporcjonalny w stosunku do posiadania owej cechy w stopniu niższym czy wyższym. Lecz ten, nazwijmy go tak, problem gradacyjny sprawiedliwości jest problemem wtórnym w stosunku do problemu kryterialnego: mianowicie jeśli mamy równo świadczyć (nagradzać, karać) wszystkim tym, co wykazują określoną cechę w stopniu niskim, i równo tym, co wykazują ją w stopniu średnim, i równo tym, co wykazują ją w stopniu wysokim — to jaki ma być fundusz świadczeń dla pierwszych, dla drugich i dla trzecich, zwłaszcza przy „ciasnocie świata” co do zasobu rozporządzalnych dobrodziejstw. Rozporządzalny zasób zła jest na ogół praktycznie nieograniczony, jeśli dystrybutor ma całkowicie w mocy swej tych, którym zło ma rozdzielać; wówczas jednak należałoby z definicji sprawiedliwości usunąć uszlachetniającą wzmiankę, iż chodzi o „konieczne” zło, w następstwie czego definicja obejmowałaby sprawiedliwość nie tylko angeliczną, ale i sprawiedliwość diaboliczną, np. sprawiedliwość koncentracyjnych obozów wyniszczających.

<sup>2</sup> Ibid., s. 38.



Przy pojmowaniu sprawiedliwości w omówiony sposób zachodzi *vi definitionis* konieczny związek pojęciowy pomiędzy pojęciem sprawiedliwości a pojęciem równego traktowania jakichś podmiotów ze względu na wykazywanie przez nie jakiejś cechy istotnej, ewentualnie równo ze względu na wykazywanie jej w jednakowym stopniu. Pojęcie jednakowości, równości odnoszone jest zawsze do jakiegoś aspektu czy aspektów: jednostka „pod wszelkimi względami” jednakowa z inną jednostką musiałaby być z nią identyczna (w pewnym szczególnym przypadku problem sprawiedliwego traktowania jakiejś jednostki może się sprowadzać do jednakowego jej traktowania w kolejnych okresach *ceteris paribus*).

Wbrew zrozumiałym tendencjom do absolutyzowania pojęcia sprawiedliwości jest to pojęcie zrelatywizowane do odpowiedniego określenia cechy istotnej, ze względu na którą podmioty mają być traktowane równo (zresztą pojęcia sprawiedliwości odmienne od tu omawianego są też pojęciami w pewien sposób zrelatywizowanymi)<sup>3</sup>. Określenie tej cechy może wiązać się z zasadniczo egalitarnym albo nieegalitarnym traktowaniem jednostek ludzkich. W najprostszych przypadkach za cechę istotną może być uznawana sama przez się cecha człowieczeństwa — i wówczas uzyskuje się formułę sprawiedliwości określaną jako prosta formuła egalitaryzmu, według której każdego człowieka w każdych okolicznościach należy traktować dokładnie tak samo, jak innych. Formuła prostego egalitaryzmu następuje jedynie problem ustalenia, kogo będzie się uważać za człowieka (czy jest nim *nasciturus*, ciało ludzkie pomiędzy śmiercią kliniczną a śmiercią biologiczną, jednostka skrajnie głęboko upośledzona psychicznie, nie mówiąc nawet o kryteriach człowieczeństwa, jakie mogą ulegnąć się w głowach skrajnych rasistów). Natomiast byłaby to formuła sprawiedliwości maksymalnie prosta do stosowania, choć oczywiście skądinąd niemożliwa do konsekwentnego realizowania jej w praktyce życia społecznego. Ta prostota formuły, choć utopijnej, może mieć demagogiczny urok zwłaszcza w oczach tych, którzy uważają się za pokrzywdzonych przez stosowanie w stosunku do nich formuł sprawiedliwości opartych na kryteriach bardziej zawyżonych. Nawet formuła „Każdemu według jego potrzeb” (udoskonalona formuła egalitaryzmu, przy równym traktowaniu ludzi biorąca pod uwagę nie sam tylko przydział dóbr, lecz równy stopień zaspokojenia odczuwanych przez nich potrzeb) jest znacznie bardziej zawyżona przy skonkretyzowaniu jej treści, zwłaszcza iż nie dotyczy ona potrzeb wyłącznie biologicznych, a przecież nawet pojęcie minimum biologicznego może być określane według różnych kryteriów.

Podobnie formuły nieegalitarne, w tym sensie, że różnicujące ludzi ze względu na jakieś cechy związane z udziałem i pozycją w życiu spo-

<sup>3</sup> Por. E. Dupreel, *Traktat o moralności*, Warszawa 1969, s. 255—275.



łecznym, są bardziej zawile w ich skonkretyzowaniu a następnie stosowaniu. „Każdemu według jego wysiłków” — ale jak mierzyć ów wysiłek, bo przecież nie tylko energię wydatkowaną przez mięśnie. „Każdemu według wyników jego pracy” — ale jak określić i ocenić ten wynik, zwłaszcza gdy polega on na udziale w dziele zbiorowym lub nie da się ująć za pomocą mierników ekonomicznych w sposób bezpośredni. „Każdemu według jego godności” — ale w oparciu o jaki almanach czy orzeczenia jakiej kapituły godność ową określać. „Każdemu według prawa” — to tylko dalsze odesłanie do jakichś formuł sprawiedliwości, którymi kierowali się prawodawcy i którymi mają się kierować organy stosujące prawo. Jeśli formuła jest dwuczęściowa, np. „Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy”, to powstają dodatkowe problemy powiązania pierwszej i drugiej części formuły.

Banalnym nieporozumieniem byłoby mieszanie wszelkiej sprawiedliwości ze sprawiedliwością opartą na formule prostego egalitaryzmu<sup>4</sup>, domyślnie ograniczanej jakimiś takimi poprawkami, które eliminowałyby najbardziej budzące sprzeciw konsekwencje jej stosowania. W następstwie tego rodzaju pomieszania prawdą analityczną staje się, iż postępowanie zgodne z formułą egalitarystyczną jest sprawiedliwe, a postępowanie z nią niezgodne — niesprawiedliwe. Werbalne spory o to, czy dana formuła sprawiedliwości jest sprawiedliwa, powstawać mogą zresztą w odniesieniu do innych zestawień formuł sprawiedliwości. Jeśli panuje współcześnie niemal powszechna zgoda, że traktowanie innych według formuły „Każdemu według pozycji, jaką mu daje urodzenie” jest niesprawiedliwe, to dzieje się tak dlatego, że niemal wszyscy taką formułę odrzucają, a nie dlatego, by byli zgodni co do zaakceptowania jakiejś innej formuły sprawiedliwości.

Spory na temat stosunku równości i sprawiedliwości mają jednak na ogół znacznie bardziej złożony charakter. W praktyce społecznego działania zazwyczaj nie odwołuje się do jakiejś jednej formuły sprawiedliwości, opierającej się na jednym tylko kryterium cechy istotnej dla traktowania w taki czy inny sposób określonych podmiotów, lecz w sytuacjach różnego typu bierze pod uwagę różne cechy jako istotne dla równego traktowania danych podmiotów<sup>5</sup>. W naszym kraju każdemu jego mieszkańcowi równo dopłaca się do normalnego przejazdu miejskimi środkami komunikacji (choć niektórym dopłaca się jeszcze więcej), płaci się za pracę na dniówkę albo na akord, lecz bezpłatnie gruźlików

<sup>4</sup> Por. *ibid.*, s. 266.

<sup>5</sup> Miarkowanie rozstrzygnięć dokonywanych według jakiejś formuły sprawiedliwości przez uwzględnianie elementów stanowiących kryteria dla stosowania innej formuły określa Ch. Perelman mianem „prawości” (*équité*) (op. cit. s. 64). Wydaje się, że mimo wszystko trafniejszy byłby w tym przypadku przykład terminu francuskiego przez słowo „słuszność”.



stosownie do potrzeb, przy przyjęciach na wyższe uczelnie przyznaje się punkty za pochodzenie, a sądowy wymiar sprawiedliwości opiera się na tym, co się komu należy według prawa. Art. 19 ust. 3 Konstytucji PRL jest sformułowany w sposób wyraźnie progresywny („coraz pełniej wprowadza w życie zasadę” sprawiedliwości przewidywanej na okres socjalizmu). Nawet w jednej poszczególnej dziedzinie rozdziału dóbr i ciężarów wskazania płynące z jednej formuły sprawiedliwości modyfikuje się czy też co najmniej moderuje przez odwołanie się do innych formuł. W tym stanie rzeczy dyskusje na temat stosunku sprawiedliwości i równości sprowadzają się w istocie do tego, w jakim stopniu należy liczyć się z formułą egalitaryzmu uzgadniając zalecenia różnych formuł sprawiedliwości przy podejmowaniu jakichś decyzji działania.

Tak więc np. przyjmuje się w zasadzie formułę „Każdemu według jego pracy” (według wkładu pracy, według wyników pracy), ale jednocześnie przyjmuje, że nie tylko dorastającym do podjęcia w przyszłości pracy i niezdolnym już do pracy ze względu na wiek należy się zaspokojenie ich potrzeb w podobnym stopniu jak pracującym członkom społeczeństwa, lecz także, iż każdemu z racji jego człowieczeństwa należy się minimum środków egzystencji, chociażby nie był do pracy zdolny. Podobnie przyjmuje się, że pewien szacunek należy się osobie ludzkiej, nawet jeśli jest to osoba zbrodniarza, że pewne „prawa człowieka” są powszechne i niezbywalne itd. Jak jest uzasadniane to, że każdej jednostce ludzkiej należą się pewne dobra po prostu jako człowiekowi, to odrębna sfera argumentacji doktryn społecznych nawiązujących czy to do przesłanek religijnych, czy laickich, do uzasadnień politycznych, socjotechnicznych itd.<sup>6</sup>

Problem dopuszczalnych granic egalitaryzmu przy mniej lub bardziej eklektycznym doborze „mieszanych” formuł sprawiedliwości dla ukierunkowania działań w praktyce społecznej rozstrzygany bywa przez odwoływanie się do intuicji spontanicznie ukształtowanych albo ukształtowanych pod wpływem doktrynalnie sformułowanych ideologii, a także do przesłanek intelektualnych wspierających tego rodzaju intuicje.

Spory w tej materii komplikują się wszakże dodatkowo przez to, że świat społeczny nie powstał w momencie rozpoczęcia rozważań nad zasięgiem koncepcji egalitarystycznych, jakie należałoby przyjąć przy dobięciu zasad sprawiedliwości, lecz tego rodzaju filozofowanie zastaje świat w pewien sposób urządzony i to w sposób bynajmniej nie zapewniający równego podziału dóbr i równej pozycji społecznej każdemu członkowi społeczeństwa. Punktem wyjścia dla rozważań nie może więc być świat egalitarnie sprawiedliwy, lecz świat urządzony nieegalitarnie, często jas-

<sup>6</sup> Por. E. Zyro, *Aksjologiczna treść pojęcia sprawiedliwości w poglądach Karola Marksa*, „Etyka” t. I, 1966, s. 200—201.



krawo nieegalitarnie, wymagający natychmiastowych korektur w duchu egalitaryzmu. W takim to stanie rzeczy szereg doktryn moralnych wysuwa na pierwszy plan formuły egalitarystyczne, modyfikując je następnie przez odwoływanie się w odpowiednio szerokim zakresie do innych formuł sprawiedliwości, zapewniających m.in. większą efektywność działań społeczeństwa, warunki jego postępu ekonomicznego itp.

Przy przyjmowaniu w praktyce społecznej złożonych, „mieszanych” formuł sprawiedliwości egalitarystyczny element w takich formułach sprawiedliwości może być ograniczany przez odniesienie go do jakiejś tylko części społeczeństwa (np. demagogiczny postulat równości „szlachcica na zagrodzie” pozorował taki egalitaryzm w obrębie elity). Także różnego rodzaju dobra mogą być dzielone według odmiennych formuł sprawiedliwości: egalitarnych czy też nieegalitarnych. Nie można przy tym oczywiście widzieć egalitaryzmu w perspektywie podziału dóbr jedynie ekonomicznych, bo w szerokim zakresie przydzielanie społecznej nagrody polegać może na przydawaniu prestiżu itp.

Można np. przyjmować formułę „Każdemu według wyników jego pracy” w odniesieniu do szerokiego ogółu członków społeczeństwa jako formułę stymulującą do efektywnego działania tych ludzi, dla których społecznie pożyteczna praca nie jest sama przez się źródłem zadowolenia, a jednocześnie od dojrzałych społecznie elit wymagać, by zadania kierownicze wypełniały za przeciętną płacę wykwalifikowanego robotnika, licząc przy wysuwaniu takich formuł sprawiedliwości, że prestiż społeczny i poczucie doniosłości spełnianych funkcji będzie należytym wyróżnieniem za ponoszenie ciężaru decyzji i troski o dobro społeczeństwa. Można, odwrotnie, przyjąć za sprawiedliwe zapewnienie mniej więcej podobnych warunków egzystencji szerokiemu ogółowi społeczeństwa, jednocześnie stymulując wybijanie się ku pozycjom elitarnym i kierowniczym przez zróżnicowane uprzywilejowanie elit. Również i dla takiego rozwiązania można wynajdować uzasadnienia ideologiczne, tyle że w odmiennych ocenach lub w odmiennych preferencjach lub też odwołując się do odmiennej wiedzy o skutkach społecznych przyjmowania w danych okolicznościach takiej właśnie formuły sprawiedliwości za podstawę porządku społecznego w danej dziedzinie. Wiedza ta przy tym jest sprawdzalna doświadczalnie — i te doświadczenia mają decydującą doniosłość, a nie prognozy ideologów.

W kręgu, który można byłoby określać jako krąg ludzi dobrej woli, niezależnie od uznawanych przez nich ideologii, uznaje się konieczność akceptowania egalitaryzmu w zakresie zaspokajania potrzeb w takim przynajmniej stopniu, aby nie doszło do zagłady biologicznej najsłabszych członków społeczeństwa. Im cięższe warunki bytowania społeczeństwa, tym więcej argumentów na rzecz egalitarystycznego zaspokajania



potrzeb minimalnych — aczkolwiek i tu może okazać się konieczne pełniejsze zaspokajanie potrzeb tych, którzy mają spełniać jakieś doniosłe funkcje dla ratowania społeczeństwa w sytuacji kryzysowej. Nie będziemy zaliczać do kręgu ludzi dobrej woli tych, którzy mając możliwości przeciwdziałania, godzą się na wymarcie najsłabszych z nędzy dla uwolnienia społeczeństwa od „zbędnego ciężaru”.

Z systemu wartości, w którym pryncypialnie uznaje się równowartościowość każdego człowieka, z przekonania o możliwości rozwoju jakichś potencjalnych uzdolnień, które nosić w sobie może każdy człowiek, wyrasta postulat egalitaryzmu w postaci co najmniej nie zamykania z góry nikomu drogi do wyróżnionych pozycji społecznych bez powołania się na jakieś rzeczowe uzasadnienie, a w silniejszej postaci — postulat stworzenia w przybliżeniu równych szans startu życiowego, szans umożliwiających wybiecie się każdemu uzdolnionemu i pracowitemu. Szanse te leżą współcześnie przede wszystkim w szerokim upowszechnieniu oświaty i zapewnieniu szerokiego dostępu do wykształcenia wyższego, niedyskryminowaniu w związku z pochodzeniem z jakichś grup społecznych, etnicznych, wyznaniowych czy kulturowych.

Z ideologii egalitaryzmu wywodzą się postulaty równości wszystkich obywateli czy wszystkich mieszkańców kraju wobec prawa, równego dostępu do wymiaru sprawiedliwości, równej pozycji procesowej, równych w danych okolicznościach uprawnień i w równym stopniu ponoszenia odpowiedzialności za jakiegoś rodzaju przekroczenie prawa, niezależnie od zajmowanej pozycji w społeczeństwie. Postulat ten wspierany jest postulatem wprowadzenia odpowiednich gwarancji ustrojowych i proceduralnych.

Z wiedzy socjologicznej czerpane być mogą argumenty przemawiające zarówno za, jak i przeciw egalitarystycznej formule sprawiedliwości, jeśli chce zrealizować się dążenie do osiągnięcia spójności wewnątrz grupy i rozwijania aktywności grupy na różnych polach. Egalitaryzm w jakimś stopniu scala grupę. Zagrożenia zewnętrzne sprzyjają rozwojowi idei egalitarnych. Okupacja hitlerowska w Polsce więcej zapewne przyczyniła się do rozwoju postaw egalitarystycznych niż demokratyczne zasady Konstytucji marcowej. Edukacja pod Verdun skuteczniej przełamywała ciasne ramy pojęcia *société* niż wzniosłe słowa wypisywane na budynkach urzędowych Republiki Francuskiej. Egalitaryzm był bowiem potrzebny dla trwania. Egalitaryzm porządku społecznego niewątpliwie zapobiega napięciom wewnątrz grupy, jakie związane są z rażącymi nierównościami, zwłaszcza wtedy gdy najgorzej usytowani w grupie uważają swoją sytuację za sytuację nie do zniesienia.

Ale też egalitarny porządek wewnątrz grupy jest uciążliwy dla tych, którzy chcieliby się wybić, stwarzając tendencję do utrzymywania się w



wymiarze przeciętności, do bezkrytycznego konformizmu. W pewnych układach porządek taki może powodować migrację najzdolniejszych członków grupy do innych grup, stwarzających dla nich większe możliwości sukcesu, znalezienia wyrazu dla ich osobowości i przejawienia uzdolnień. Stratyfikacja grupy społecznej może, zwłaszcza przy ograniczeniu możliwości cyrkulacji spontanicznie wyłaniających się i upadających elit, powodować niekiedy frustrację tych, którzy pozbawieni są jakichkolwiek możliwości społecznego awansu, jest jednak czynnikiem atrakcyjnym dla tych, którzy mają możność wspinać się po drabinie społecznej i jest to ich pasją życiową. Struktury organizacyjne, zwłaszcza wielkich grup, stwarzają z konieczności elity władzy, a do władzy zazwyczaj lgną różnego rodzaju przywileje, po części funkcjonalnie pożyteczne dla należytego sprawowania władzy dla dobra społeczeństwa, ale też po części nieraz szkodliwe z tego punktu widzenia, wywołujące niekiedy zjawiska alienacji struktur powołanych do służenia społeczeństwu.

Należy też dostrzegać pewne zależności zwrotne. Zrealizowanie postulatów zapewnienia równego startu społecznego, ułatwienie środkami społeczeństwa tego startu dla zdolnych i pracowitych dyskонтuje w jakimś stopniu zasługę tych, którzy posuwają się ku górze po stosunkowo gładkiej drodze. Sprzyja to więc utrwalaniu się postaw egalitarystycznych, choć awansujący nie zawsze mają ochotę uznawać swoje długi względem społeczeństwa. Jeśli start jest faktycznie nierówny, pozycja społeczna staje się przedmiotem dziedziczenia, choćby deklaracje ideologiczne głosiły coś zgoła odmiennego. Znajomość konkretów społecznych paraliżuje przy tym oddziaływanie postulatów i idei egalitarystycznych.

Te wszystkie tak różnorodne czynniki, sprzyjające i przeciwstawiające się powstawaniu postaw egalitarystycznych, usprawiedliwiają i krytykującą rolę egalitarystycznej formuły sprawiedliwości w kształtowaniu tego złożonego zespołu zasad, którymi kierować się ma praktyka społeczna, sprawiają, iż najważniejsze doktryny społeczne nie zajmują w tej materii stanowisk skrajnych. Marksizm przy pryncypialnym uznawaniu równowartościowości każdej jednostki ludzkiej traktuje postulaty skrajnie egalitarystycznego traktowania wszystkich członków społeczeństwa jako przejaw socjalizmu utopijnego i realistycznie wysuwa zasadę „Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy” jako zasadę podstawową w okresie budowania socjalistycznego porządku społecznego, moderowaną w praktyce odwołaniami się do innych formuł sprawiedliwości<sup>7</sup>. Chrześcijaństwo, uznając że przed obliczem Boga nie ma Greczyzna ani Żyda, męża ani niewiasty, niewolnika ani wolnego, głosząc

<sup>7</sup> Por. *ibid.*, s. 202.



możnym tego świata nieprzyjemne prawdy, a błogosławiąc tych, którzy łąkną sprawiedliwości, jednocześnie aprobeuje struktury hierarchiczne społeczeństwa jako czynnik naturalnego ładu społecznego (choć ukazuje słuzebną rolę przywództwa i władzy). Z hasel Rewolucji Francuskiej liberalni demokraci przejmują wprawdzie hasło równości (zwłaszcza wobec prawa), ale też hasło wolności działań ekonomicznych, co do nierówności prowadzi, i powstrzymują się w istocie od ingerencji efektywnych w zastany nieegalitarny porządek świata.

Podobnie też raczej umiarkowana i wybiórcza skłonność do postulowania rozwiązań egalitarystycznych charakteryzuje, jak się zdaje, sposób myślenia przeciętnego współczesnego europejskiego „człowieka z ulicy” po jednej i drugiej stronie Łaby — jakkolwiek motywacje tego umiarkowania i wybory dziedzin, w których postuluje się stosowanie formuły egalitaryzmu, są zapewne bardzo zróżnicowane. Ale spekulatywne opinie co do poglądów nie mogą oczywiście zastąpić systematycznych badań, trudnych zresztą do przeprowadzenia w tej materii standardowymi metodami badania opinii publicznej. Nie ma jednak chyba większych wątpliwości co do tego, że postulowanie radykalnego egalitaryzmu jest współcześnie zjawiskiem nader rzadkim, związanym głównie z marginalnymi grupami ekstremistycznymi. To, iż poglądy członków społeczeństwa co do tego, w jakiej mierze sprawiedliwy porządek społeczny ma opierać się na formule egalitarystycznej, są zróżnicowane w pewnym dość szerokim przedziale, wiąże się, rzecz prosta, z przynależnością jednostek do różnych grup i kategorii społecznych, ale też i z różnicami typu osobowości. W tym przedziale są to poglądy w mniejszym czy większym stopniu podatne na argumentacje i manipulowanie, zwłaszcza że poglądy te są bardzo złożone i zróżnicowane w wielu szczegółowych elementach. Jest tu więc wiele miejsca na rzeczywiste dyskusje nie tylko między ludźmi reprezentującymi zasadniczo przeciwstawne poglądy społeczne, ale także „wewnątrz” określonej doktryny społeczno-politycznej, gdyż naczelnne założenia doktryny nie wystarczają na ogół w tych przypadkach dla jednoznacznego wyznaczenia jakichś rozstrzygnięć różnych szczegółowych kwestii.

Jeśli więc merytoryczne dyskusje między etykami na temat stosunku sprawiedliwości (jako składnika moralności)<sup>8</sup> i równości (jako kryterium egalitarystycznego wyznaczającego obok innych złożone zasady sprawiedliwości, jakie faktycznie bywają przyjmowane w życiu społecznym) mają odpowiadać problematyce sporów toczonych w życiu społeczno-politycznym, to powinny to być przede wszystkim dyskusje co do tego:

<sup>8</sup> Szerzej o tym: Z. Ziemiński, *Etyczne problemy prawoznawstwa*, Warszawa—Wrocław 1972, s. 56—75.



1) w jakim zakresie wprowadzanie formuły egalitarystycznej w życie odpowiada rozpowszechnionym w różnych kręgach społeczeństwa poglądom, czy też 2) naczelnym założeniom wpływowych doktryn społecznych, 3) w jakim stopniu i w jakich aspektach przyjmowanie tego rodzaju formuły sprawiedliwości ma charakter eufunkcyjny dla danej grupy, 4) jakie podawane bywają argumentacje na rzecz odwoływania się przy decyzjach określonego typu do egalitarnej czy jakiejś nieegalitarnej formuły sprawiedliwości.

Wydaje się, że społeczeństwo polskie jest współcześnie<sup>9</sup> skłonne do zaakceptowania takiej czy innej skonkretyzowanej złożonej koncepcji sprawiedliwego podziału dóbr i ciężarów, w dość szerokim wachlarzu skonkretyzowanych w tej dziedzinie rozwiązań w mniejszym czy większym zakresie uwzględniających formułę prostego egalitaryzmu albo poprawioną formułę „Każdemu według usprawiedliwionych potrzeb” czy też nieegalitarną („jeszcze niesprawiedliwą” jak określał W. I. Lenin)<sup>10</sup> formułę „Każdemu według wyników pracy”. Aby jednak taką akceptację pozyskać, muszą być wszakże spełnione pewne warunki wstępne.

Po pierwsze, zasady sprawiedliwości, na których ma się opierać porządek społeczny, powinny być dostatecznie jasno określone i jasne nie tylko dla politycznych decydentów, ale także dla tych, których sposób podejmowania decyzji dotyczy. Powinny to być przy tym zasady dostatecznie stabilne, tak aby kryteria sprawiedliwości nie podlegały gwałtownym a oportunistycznym zmianom, zazwyczaj dyktowanym perspektywą rozstrzygnięcia jakiejś szczególnej a drażliwej sprawy.

Po drugie, zasady te powinny być przedstawione społeczeństwu nie w sposób arbitralny, lecz z odpowiednią argumentacją, argumentacją przekonującą dla członków społeczeństwa, a nie jedynie dla argumentatora, to znaczy argumentacją odwołującą się do wiedzy i do ocen, w szczególności ocen preferencyjnych, żywionych przez członków społeczeństwa, a nie — żywionych jedynie przez argumentującego.

Po trzecie, dla akceptacji jakichś skonkretyzowanych zasad sprawiedliwości konieczne jest również to, by istniały warunki dla rzeczywistej kontroli społecznej nad stosowaniem tych zasad, w braku której łatwo zdarzyć się może, że uciążliwości płynące z poddania się tym zasadom obciążać będą niektórych tylko, lecz nie wszystkich członków istotnej w danym przypadku kategorii, w obrębie której wszyscy mają być traktowani z zasady jako równi, lecz niektórzy okazują się równiejsi.

*Uniwersytet A. Mickiewicza w Poznaniu*

<sup>9</sup> Maszynopis przesłany został do Redakcji dn. 23 XI 1979.

<sup>10</sup> Por. W. I. Lenin, *Państwo i rewolucja*, w: *Dzieła* t. 25, Warszawa 1951, s. 501—502 — co jest rozwinięciem tez K. Marksa z *Krytyki Programu Gotajskiego*.



Зыгмунт Зембиньски

## О СВЯЗИ МЕЖДУ СПРАВЕДЛИВОСТЬЮ И РАВЕНСТВОМ

В публикации обращается внимание на двоякого рода связи между справедливостью и равенством: 1) связи между понятиями равенства и справедливости, 2) связи между различными сложными формулами справедливости, фактически принятыми в социальной жизни, и формулой справедливости, опирающейся на простой эгалитризм либо на более совершенную формулу равенства («по потребностям»).

Аристотелевская распределительная справедливость приводила к одинаковому отношению к одинаковым (равным) людям; спор же касается того, по каким существенным критериям нам судить о равенстве людей (формула простого эгалитаризма дает простейшее, хотя и не лучшее решение), а также того, настолько по-разному следует трактовать людей, у которых критериальный признак развит в различной степени (проблема уровня, градации). Современные моральные доктрины лишь частично одобряют — по разным поводам — эгалитаристские формулы. Воззрения общества, касающиеся того, какая связь фактически практикуемой сложной формулы справедливости и эгалитаристской формулой, нуждаются в отдельном анализе и аргументации.

Zygmunt Ziemiński

## THE RELATIONSHIPS BETWEEN JUSTICE AND EQUALITY

This study points to two kinds of relationship between justice and equality: (1) the relationships between the concept of justice and equality, and (2) the relationships between different formulae of justice adopted in social life and the formula of justice based on simple egalitarianism or on the modified formula of egalitarianism („according to needs”). Aristotelian distributive justice postulates identical treatment of similar people, and the controversy arises when it is being decided by virtue of what characteristics similar people are to be treated identically (this is the problem of the right criterion, easily, but not necessarily in a correct way solved by simple egalitarianism) or how differently people should be treated if they possess the relevant characteristic in different degrees (the problem of gradation). The viable moral doctrines of today accept egalitarian formulae only partially, and for various reasons. The opinions of the society that there is a required dependence of the compound formulae of justice on egalitarian formulae are rather fluid and susceptible to persuasion.